

Fotozof zadumany

Rozpięcie między awangardą a sztuką ludową może dziwić, ale nie ma tu sprzeczności. Badacze piszący o jego twórczości fotograficznej zwracali uwagę na przesłanie antropologiczne, inspiracje malarstwem młodopolskim, wierność – mimo wpływu konceptualizmu – duchowym i egzystencjalnym pytaniom o naturę bytu, tożsamość i mityczność świata. Już studiując konserwację zabytków i muzealnictwo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach 60. XX wieku, zaczął kolekcjonować dzieła sztuki. Interesowała go sztuka naiwna, które to określenie utożsamia ze słowem „niewinna”. Dostrzegał w tej postawie twórczej coś godnościowego. Oczywista była dla niego jej sakralność. – Tu nie robi się pierdół, tylko ważne rzeczy – powoływał się na słowa artysty ludowego Stanisława Zagajewskiego.

Nie wiedział, po co idzie na reżyserię do Szkoły Filmowej w Łodzi. Może dlatego, że studiował tam Józef Robakowski – kolega z Torunia i z grupy Zero 61. Sam „przerzucił” się na filmy etnograficzne w drugiej połowie lat 70., choć wcześniej uczestniczył w manifestacjach artystycznych tych środowisk i wpłynął ideowo na powstanie grupy Łódź Kaliska. Dlaczego?

W „etnografii” interesowała mnie sztuka, a szczególnie – do czego przyznawałem się tylko przyjaciołom – naiwność, prymityw, prostota – wyjaśnia dziś. – Moje związki ze sztuką ludową mają źródła w dzieciństwie. Nie marzyłem wtedy, żeby być fotografem, a tym bardziej filmowcem. Mój ojciec urodził się na wsi, ale awansował: został magistrem filologii polskiej. Do pracy pojechał na Białoruś – uczył w miasteczku Baranowicze. Tam się urodziłem. Po wojnie w ramach repatriacji nasza rodzina wylądowała w Żychlinie. Ojciec wybrał miasteczko położone 10 kilometrów od miejsca jego urodzenia. Wakacje i weekendy spędzałem na wsi, poznawałem jej strukturę i logikę. Miałem więc jakieś zakotwiczenie w wiedzy o wsi – jej samowystarczalności i ciężkiej pracy. Miałem zaplecze w postaci szacunku dla człowieka wsi. Nie musiałem się zastanawiać, co zrobię, kiedy skończę reżyserię.

Do Szkoły Filmowej dostał się dzięki zdjęciom, które robił w ramach Zero 61. Spodobały się Kazimierzowi Karabaszowi, chociaż było to – jak mówi Różycki – krzywdzenie fotografii: domalowywanie, rozrywanie, skomplikowane fotomontaże. To Karabasz, mistrz dokumentu, nauczył go filmu. Zadęcie, górnołotność, pozorowane wartości kolegów, którzy robili etiudy fabularne – żenowały go. U wielu zagrał jako statysta, np. w pierwszym filmie Filipa Bajona. Ale przyjaźnił się z ludźmi, którzy zajmowali się prowincją, np. z Andrzejem Barańskim. [...]

Bogdan Sobieszek

--

Cały artykuł do przeczytania w Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- w sieci „Ruch” (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)